OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Środa 23 Grudnia 1931 r. | Nr. 19

Projekt utworzenia nowego urzędu Ministra Samorządu

W komisji dla usprawnienia administracji państwowej przy Prez. Rady Ministrów zgłoszony został ciekawy projekt w sprawie powołania do życia nowego urzędu Ministra Samorządu. Projekt ten przewiduje przeprowadzenie reformy administracji rządowej w kierunku wyodrębnienia z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wszystkich spraw, związanych z samorządem, jak nadzór nad gospodarką miast, opieka społeczna, sprawy osiedleńcze, mieszkaniowe, aprowizacyjne i t. p.

Katastrofalny spadek frekwencji w autobusach międzymiastowych

Według danych związku autobusów międzymiastowych, w ostatnich miesiącach zaobserwowany został katastrofalny spadek frekwencji pasażerów na linjach autobusowych. Jeszcze w początkach roku bieżącego liczba przeciętna przejazdów w ciągu doby na linjach autobusowych wynosiła około 189 tysięcy, obecnie spadła ona do 110.000.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar 8.91. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych słabsza, dla akcyj nieco mocniejsza.

Francja i Sowiety zawarły doniosły pakt pokojowy

Wczoraj jeden z dzienników francuskich ogłosił treść paktu, jaki został zawarty między Francją a Sowietami. Pakt składa się z 6 artykułów.

Artykuł 1-szy

zobowiązuje obydwa państwa do nieatakowania się, art. 2-gi — do neutralności w razie ataku jednego z państw przez państwo inne;

art. 3-ci zobowiązuje Francję i Sowiety do niezawierania żadnego układu handlowego, wymierzonemu przeciw jednemu z tych państw; **w art. 4-ym obydwa państwa zobowiązują się nie prowadzić wrogiej propagandy;**

art. 5-ty postanawia, że spory między Francją i Sowietami będą załatwiane drogą pokojową; wreszcie art. 6-ty ustala, że pakt obowiązuje na 2 lata i może być **wypowiedziany na 1 rok.**

Wbrew pogłoskom niemieckim, Polska otrzymała zapewnienie, że pakt francusko - sowiecki wejdzie w życie dopiero wtedy, kiedy zostanie zawarty odpowiedni pakt polsko - sowiecki.

Ze swej strony Polska dała podobne zapewnienie Rumunji i państwom bałtyckim.

Straszny wybuch w fabryce na Woli

55-metrowy komin zagroził runięciem na sąsiednie domy

PRZERAŻAJĄCA WIEŚĆ

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po Warszawie wiadomość, że na ul. Wolskiej 69, runął komin wysokości 50 mtr.

WYBUCH GAZÓW SPALINOWYCH

Na miejsce katastrofy udał się nasz współpracownik i zebrał następujące szczegóły: w wspomnianym domu mieści się fabryka chałwy greckiej p. f. „Union". Około godzny 10-ej rano, zupełnie niespodziewanie nastąpił w fabryce wybuch gazów spalinowych. Robotnicy w popłochu rzucili się do ucieczki.

WYRWA W WIELKIM KOMINIE

Tymczasem, wskutek wybuchu gazów, został rozsadzony murowany komin fabryczny, wysokości 55 mtr. Na wysokości 25 mtr. od nasady komina utworzyła się duża wyrwa, tak, że w każdej chwili można było obawiać się straszliwej w skutkach, katastrofy, a mianowicie runięcie komina na sąsiednie domy.

Po upływie kilkunastu minut przybyło pogotowie 4-go oddziału straży ogniowej. Natychmiast **usunięto robotników z zagrożonych miejsc, następnie wypuszczono parę z kotłów fabrycznych. Jednocześnie polecono opuścić mieszkania lokatorom sąsiedniej posesji Nr. 71.**

ROZPACZ LOKATORÓW

Trudno wyobrazić sobie rozpacz lokatorów, którzy wskutek nagłego wypadku, zmuszeni są obozować na ulicy, podczas okropnej pogody.

Dziś przybędzie na miejsce katastrofy specjalna komisja techniczno-budowlana oraz saperzy. Saperzy mają rozebrać zagrożony komin.

Dalszy ciąg depesz na stronie 2-ej

SKRÓTY

W dokach amerykańskich Newport spłonął wielki parowiec „Tegovia" wartości trzy i pół miljona dolarów.

—:o:—

Na Litwie kowieńskiej przeprowadzono masowe rewizje wśród komunistów. W Kownie aresztowano 47 osób.

—:o:—

Prasa perska podaje, że w Iraku znów wybuchła epidemja dżumy.

—:o:—

Znakomity śpiewak polski Kiepura zakończył swe występy w Chicago i wraca na święta do Polski.

Zbrojny napad bandycki na pociąg węglowy

Wczoraj o godzinie 1,20 w nocy zorganizowana banda napadła z bronią palną na pociąg węglowy na odcinku Piotrków — Skierniewice między stacjami Baby — Rokiciny. Bandyci, sterroryzowawszy obsługę pociągu zdążyli wyrzucić z wagonu około 1000 kg. węgla. Obsługa jednak pociąg zatrzymała i mimo groźnej postawy bandytów węgiel odebrała i zpowrotem załadowała do wagonów.

Po zawiadomieniu policji pociąg ruszył w dalszą drogę. Bandyci zbiegli. Na szczęście nikt z obsługi pociągu nie został raniony.

Strajk głodowy 300 więźniów sowieckich

Część głodujących wywieziono do okropnego więzienia na Butyrkach

RYGA, (ATE). — 300 więźniów ukraińskich ogłosiło strajk głodowy w więzieniu charkowskim na znak protestu przeciwko teroryzowaniu ze strony straży więziennej, oraz urzędników GPU. Wśród więźniów tych znajduje się liczna grupa Ukraińców z Małopolski Wschodniej, aresztowanych przed rokiem i trzymanych w więzieniu bez żadnego uzasadnienia ze strony władz śledczych. Część Ukraińców wywieziono z więzienia charkowskiego do słynnego więzienia w Moskwie na Butyrkach, skąd prawdopodobnie przetransportowani będą na północ.

Bestjalski mord w niemieckim dancingu

Zbrodniarze dobili obcasami rannego kelnera oraz ranili kilka osób

Wczoraj w niemieckiem mieście Frankfurcie nad Menem w dancingu „Daube" dokonano potwornej zbrodni. W czasie kłótni o względy tancerki, trzej goście ranili kelnera, a leżącego na ziemi dobili uderzeniami obcasów. W czasie znęcania się nad nieszczęśliwym rozległy się strzały, od których padł trupem jeden z zamożnych kupców frankfurckich, a trzej inni goście odnieśli rany postrzałowe. Zabójcy kelnera usiłowali zbiec w zamieszaniu, widząc jednak ścigających ich policjantów, poczęli się ostrzeliwać. Kule zbrodniarzy raniły dwóch przechodniów. Policja nie ujęła zbrodniarzy.

Niezwykłe uchwały lekarzy niemieckich

Jedno z pism niemieckich ogłasza sensacyjne uchwały lekarzy - hitlerowców

Lekarze ci zwołali w Lipsku kongres, na którym wysunięto pewne żądania do „Niemców czystej rasy". Żądania te mają na celu utrzymanie czystości rasy. Obywatelom nie wolno żenić się z kobietami innej rasy. Wszelkie stosunki seksualne między Niemcami a inną rasą winny być karane więzieniem z wyjątkiem stosunków z dziewczynami ulicznemi.

Lekarze proponują podzielenie ludności na 3 kategorje: 1) „czystych Niemców", posiadających wszystkie przywileje; 2) osób karanych, nieuleczalnie chorych i prostytutki; 3) żydzi i obcokrajowcy.

W 43-im dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

przemawiali obrońcy p. Dubois i Witosa

adwokaci Sterling i Szurlej

POWROT NA STARĄ SALĘ

Wczorajszy 43-ci z rzędu dzień rozprawy brzeskiej, rozpoczął się zpowrotem na starej sali. Czad i dym, pozostałość nie dawnego pożaru czuć dokoła.

BRRR... ZIMNO

Dotkliwie daje się we znaki zimno. Ludzie siedzą zsiniali, skostniali. P. Lieberman okrył się futrem.

Przemówienie adw. Sterlinga. obrońcy p. Dubois

Gdy pierwszy z pośród wczorajszych mówców mec. Sterling rozpoczął obronę w birecie, padają uwagi, że czyni to z zimna. Adw. Kazimierz Sterling występuje w obronie p. Dubois. Oto słowa obrońcy:

ZASŁUŻENI

— Przesunęły się przed sądem nazwiska ludzi zasłużonych, przed, w czasie i po wojnie. Byli tutaj tacy, którzy w chłopie budzili ducha narodowego. przyszli i tacy. — co z orężem w ręce walczyli o Tę, co nie zginęła...

ZASŁUGUJĄ NA WIARĘ

Przedstawiciel prokuratury zwrócił się do sądu, aby tym świadkom nie wierzyć, bo oni gotowi sprzedać duszę djabłu dla partyjnictwa. Rodzi się pytanie czy prokurator naprawdę ma nadzieję, że sąd ludziom tym nie uwierzy. Mnie się zdaje, że tak nie będzie, że ci ludzie jednem zdaniem, nie przekreślili całej ofiarności dla Polski.

JAKI RZAD CHCIANO OBALIĆ?

— Pytanie, które dowcipem chcieli zbywać prokuratorzy, jest bardzo ważne. Stawia się zarzut przygotowań do obalenia rządu. Jaki rząd chciano obalić? Urzad prokuratorski tego nie ustalił.

STRZYŻENIE GŁOWY ŁYSEMU

W tym procesie nie idzie o rząd, ale o sposób rządzenia. Walka o system rządów nie jest zamachem na ustrój państwowy. Mówi się o przemocy, gdzie jest przemoc w tej sprawie? Łatwiej jest dół wykopać w wodzie, niż dopatrzyć się czyjejś winy. Argumentowanie prokura [illegible] przypominało strzyżenie głowy łysemu.

ZAGADNIENIA PRAWNICZE

Obrońca, mający opinję doskonałego prawnika w swej zgórą trzygodzinnej mowie poruszał ciekawe zagadnienia prawnicze, zbijając punkt po punkcie zarzuty oskarżenia.

REWOLUCJĘ TWORZY NĘDZA I GŁÓD

— Rewolucję tworzy nędza i głód. Na tłumie polegać nie można, bo każdy lada podmuch zdoła go usposobić inaczej, niżby chciano. P. Bartel zeznał tutaj, że podczas swych sześciokrotnych rządów, nic nielegalnego w działalności Centrolewu nie zauważył.

I PRAWO I OBRZĄDEK

— Kongres krakowski był nietylko prawem stronnictw Centrolewu, ale i obowiązkiem. Tylko naród, który bronić będzie swych praw, w razie potrzeby stanie w obronie granic.

DO SUMIENJA SĘDZIÓW

— Wiem, że tam, poza murami sądu, prawa niema. Tam są ludzie, którzy prawa nie lubią. Ale dokąd oskarżeni mają się udać, jak nie pod waszą opiekę, waszą nieodpartą logikę i sumienie sędziowskie?

Przemówienie adw. Szurleja obrońcy p. Witosa

Po małej przerwie rozpoczął przemówienie adw. Szurlej, obrońca Witosa. Sala była szczelnie zatłoczona publicznością. Miejsca zostały wypełnione do ostatniego.

STRONA POLITYCZNA PROCESU

Po omówieniu części politycznej procesu, adw. Szurlej szczegółowo analizuje akt oskarżenia w tej części, która odnosi się do osoby prezesa Witosa. Wskazuje przedewszystkiem na to, że akt oskarżenia zarzuca oskarżonym pewne przestępstwa ryczałtowo.

ZAMIAST WITOSA — „PIAST"

Zamiast ludzi wstawia się do aktu osoby prawne, zamiast o Witosie mowa jest o „Piaście". Ale nawet z tego ujęcia aktu oskarżenia nie wynika, iż Witos przygotowywał rewolucyjne kadry, boć za takie nie mogą być poczytywani piastowcy z zielonemi opaskami na rękawach. Zielone opaski, to nie broń, a marsz 2000 chłopów z takiemi opaskami na Warszawę celem obalenia rządu, to naiwny wymysł.

NIEMA DOWODÓW PRZECIW P. WITOSOWI

Ze stanowiska Witosa, jakie zajął na kongresie krakowskim, broniąc praworządności, zamiarów rewolucyjnych wnioskować nie można. Przewód sądowy nie dostarczył dowodów, że Witos porozumiewał się z kimkolwiek w sprawie dokonania zbrojnego zamachu, o co jest oskarżony.

NIE NADAJE SIĘ DO „NABOŻEŃSTW MAJOWYCH"

— Witos jest człowiekiem, który myśli realnie, nie nadaje więc się ani do „nabożeństw majowych", ani do nienawiści, o co jest posądzany.

ZASŁUGI WITOSA DLA POLSKI

Następnie obrońca przedstawił doniosłą rolę, jaką Witos odegrał w państwowem kształceniu mas ludowych i jego zasługi, jakie położył dla Polski. Obrońca uważa, że wobec braku wszelkich cech przestępstwa w działaniu Witosa, jako członka Centrolewu, powinien on opuścić tę salę z wyrokiem uniewinniającym ze słowami:

— Nic to, bo Tobie Polsko, dalej służę!

Dziś przemówią adwokaci Urbanowicz i Benkel.

Wesoły Kącik

OSTATNIA LEKCJA



Ostatnia lekcja przed świętami. Nauczycielka rozmawia z uczniami o zbliżających się świętach.

— Każdy — mówi — powinien robić dobre uczynki. Każdy powinien uszczęśliwiać swych bliźnich. Szczególnie podczas świąt.

— Proszę pani — zrywa się jeden z uczniów — ja już wiem nawet kogo podczas świąt uszczęśliwię!

— No mów, kogo?

— Moją ciotkę. Bo pójdę do niej w święta z wizytą, a jak już nareszcie wyjdę, to ciotka będzie szczęśliwa.

— Siadaj smarkaczu! — oburza się nauczycielka i kontynuuje pogadankę. — Większość waszych rodziców cierpi teraz biedę. Trzeba im ulżyć i pomóc. Pietraszek! Przypuśćmy, że twoja matka ma na wieczór wigilijny tylko jedną małą smażoną rybkę. Ojciec z matką postanowili tobie ją oddać. Kładą ci ją na talerz i mówią: „Zjedz to kochane dziecko". Cobyś zrobił w takim wypadku?

— Powiedziałbym, prze pani: „Kochani rodzice, zjedzcie to sami!"

— Pięknie chłopcze, pięknie — chwali ucznia zachwycona nauczycielka. — A powiedz dlaczegobyś tak zrobił?

— Dlatego, prze pani, że ryba na pewnoby była nieświeża. Bo inaczej tatoby nic mi nie mówił, tylko wciąłby całą rybę, zanimbyśmy się z mamą zdążyli obejrzeć.

Nauczycielka jest niezadowolona z wyników swej pogadanki i przechodzi na inny temat.

— Kukasiński — zwraca się do siedzącego ze skrzywioną miną chłopca — cobyś chciał żeby ci ojciec kupił na gwiazdkę?

— Co mam chcieć — odmrukuje ponuro chłopak — kiedy i tak nic nie dostanę.

— Skąd wiesz?

— Bo ja w zeszłym tygodniu połknąłem złotówkę i mama chciała ze mną iść do doktora, żeby mi ją wyjął, to ojciec powiedział: „Nie warto mu tej złotówki wyjmować, bo i tak mu ją chciałem podarować na gwiazdkę.

Dzwonek. Koniec ostatniej lekcji.

— No, dzieci — mówi nauczycielka. — Już się przed świętami więcej nie zobaczymy. Życzę wam, żebyście przez święta nabrali trochę rozumu.

Chłopcy zrywają się z ławek.

— Dziekujemy, dziękujemy! Nawzajem!

Z hałasem i krzykiem opuszczała klasę. Tylko mały Gołaskiewicz podchodzi do nauczycielki. Wyjmuje z teczki pudełko czekoladek i wręcza je nauczycielce.

— Proszę pani, niech pani to przyjmie ode mnie na gwiazdkę.

Nuaczycielka jest wzruszona. Przyjmuje podarek.

— Dziękuje ci chłopcze. Ale wolałabym, żebyś mi zamiast czekoladek dał słowo, że będziesz się dobrze sprawował.

Gołaskiewicz namyśla się.

— Hm... — mówi — niech będzie. Daję pani słowo. Ale w takim razie czekoladki niech mi pani odda.

Napoleon Sądek.

„Tęcza nad Warszawą"

Premjera „w Morskiem Oku"

Przez parę tygodni „Morskie Oko" było przymrużone, a teraz znów mrugnęło Warszawię swą tęczówką, a nawet całą wielką „tęczą" barw, melodyj i tańca. Przedewszystkiem — tańca. We wszystkich postaciach. Od sprawnych pląsów „girls" (bardzo ciekawe i pomysłowe układy Nellego), poprzez pyszną parodję baletu („włóczęgi") do najwyższego artyzmu tanecznego w „Wyzwoleniu", wspaniale uplastycznionem przez świeżo kształconą zagranicą Lodę Halamę, mającą, jak sama o sobie potem wesoło śpiewa: „W sercu uśmiech, w głowie zamęt, w nogach dziki temperament".

Jeżeli chodzi o śpiew mamy tu samego mistrza Gruszczyńskiego, wabiącego swym soczystym tenorem: „Przyjdź... Co z nami później się stanie, niechaj rozstrzygnie kochanie..." Ze śpiewaczek: znana już i lubiana Elna Gistedt oraz debiutująca z wielkiem powodzeniem artystka filmowa Ola Obarska o przemiłym głosie, starannie szkolonym i rzadko spotykanej kulturze artystycznej. Gra też w zabawnym skeczu z Haliczem i Tatrzańskim, który pod koniec jest... w odmiennym stanie.

Jeszcze więcej uśmiano się przy wyznaniach „złamanych lilij". W jednym wypadku (Sabalinska) zawinił listonosz, w drugim (Żukówna) — Moniek Rabinowicz, w trzecim (Sudrówna) — fordanser, w czwartym (Grotówna) — ...przeciąg, w piątym (Skwierczyńska) — ...cały pułk. Nb. Grotówna w kilku epizodzikach wykazała niemałą swobodę aktorską, godną spożytkowania, a Skwierczyńska podobała się w skeczu radjowym, gdzie mówi: „Kobieta jest, jak radjoaparat. Dopiero, gdy się uziemi, przestaje gadać".

H. L.

Wieczór powszechnej równości

Poniektórzy w ten wieczór frykasy
zjadają;
inni nie mają
nawet i śledzia wędzonego...
Toć w wieczór Bożego
Narodzenia
picia i jedzenia —
chybaż każdy ma prawo skosztować
– Zaproponować
Łogaczom nie wadzi:
Może który z nich poradzi
swym kolegom tłustym,
żeby tak pustym
żołądkom biedaków
wstrzyknąć trochę (nie mówię koniaków).
lecz zwykłej siwuszki...
Na przekąskę trochę rybki, na deser
grzanki,
śliwki gotowane,
Cacane
mieliby święta biedacy.
— A więc macie głos bogaci rodacy!!
Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Widząc wielkie wrażenie, jakie ten list wywarł na Jadzi, Warski uśmiechnął się, powtarzając:

— Musiałem chyba mieć rację. Z pewnością tajemnicza miłość.

Tymczasem Jadzia, śmiertelnie przestraszona, ledwo wyczytała w tańczących jej przed oczami literach, treść następującą:

„Moja milusia, malusia Jadziusio! Pisze do Ciebie Szlajusio. Ma z Tobą do pogadania. Domyślasz się pewno, o czem. Rozmowa będzie bardzo poważna. Przyjdź jutro o piątej do dobrze ci znanego Zawady. Postaraj się mieć przy sobie trochę monety brzęczącej, obieg w kraju mającej."

Obawiając się pytania męża, uprzedziła je, mówiąc:

— Jest, jak przypuszczałam. Ktoś prosi o zapomogę. Chyba dam, bo biedak tak prosi.

Warski odrzekł wesoło:

— To mnie cieszy. Widać, że jesteś godną małżonką „obrońcy nędzarzy".

Jadzia drgnęła z radości i... ze wstydu... Gdyby wiedział całą prawdę!...

Myślała całą noc, jak postąpić. Ostatecznie — nie poszła.

Wiedziała, że na jednem spotkaniu się nie skończy. Zaczną się inne. I tak dalej będzie już brnęła... w przepaść...

Przyszedł jednak drugi list:

„Nie przylazłaś! Wiedz, że bardzo nie lubię, jak mi się robi trabel Ostatni raz Ci mówię: jutro, piąta, Zawada. Jeżeli nie przyjdziesz, mąż dowie się o wszystkiem."

Na dole dopisek:

„A może wolisz, żebym ja przyszedł do Ciebie? Chętnie, mogę. Ciekaw jestem, czy lepiej mieszkasz, niż na Białostockiej, lub u Zawady."

Jadzia struchlała. Znała dobrze bezczelność Szlai. Gotów był doprawdy przyjść.

Wobec tego, zrozpaczona, zdecydowała się...

Ubrała się bardzo skromnie i drżąc ze strachu udała się do znanego jej aż za dobrze szynku. Opanowała ją fala wspomnień. Ile łez tu wylała. Ile bólu przecierpiała!

Gdy stanęła przed szynkiem, serce biło jej tak głośno i silnie, że aż oparła się o mur, aby nie upaść. Zwłaszcza, że przez okno ujrzała Szlaję, wychylającego jeden kieliszek za drugim. I on ją widocznie dostrzegł, bo wyszedł na ulicę i wprowadził ją do szynku, szepcząc:

— Robisz takie hopki, jakbyś umyślnie chciała zbiedowiska. Właź, nie bój się, nikt cię tu nie zeżre...

Wepchnął ją do środka. Nie opierała mu się, będąc teraz znów bezwolnem narzędziem w jego łapach. Sama nie wiedziała, jak znalazła się na krześle przy stole w towarzystwie... Szlai i Lewczaka. Szlaja z udaną wytwornością przedstawił swego towarzysza:

— Kolega Lewczak o obciętym paluszku, ofiara pracy na roli. Mogę śmiało powiedzieć jego nazwisko, bo przecież cała rozmowa pozostanie między nami, prawda, mała?

Oszalała ze strachu Jadzia nie miała siły nawet rzec słowa. Mimowoli rozejrzała się dookoła, jakby szukając pomocy zzewnątrz. Ale tym razem już nie mogła liczyć na Mardka, ani na kogokolwiek innego.

Tymczasem Szlaja mówił:

— Dobrze zrobiłaś, mała, żeś przyszła. Inaczej — pogniewalibyśmy się. Pamiętasz, jak sześć lat temu na Sylwestra, napyskowałaś mi tu od złodziei i napuściłaś na mnie tę cholerę Mardka? Wtedy on mnie nabił, a jednak dziś ja jestem na wierzchu. Najpierw kapowałem go o tę fałszywą forsę. Siedział sześć lat, jak ta lala. A teraz siedzi za naszą robotę u Pieńka. Powiedziałem mu wtedy i tobie też: „Jeszcze się zobaczymy". No i... zobaczyliśmy się...

Drżąc na całem ciele Jadzia zapytała:

— Czego pan chce ode mnie?

— Czego chcę? Najpierw chcę ci się przyjrzeć. Wiesz przecież, że lubiłem na ciebie patrzeć, jeszcze jak byłaś smarkulą. I gdyby było dobrze poszło, tobyś była moją żoną. Ale nie chciałaś. To nic. Zato będziesz moją kochanką. Spójrz, Lewczak, bycżą będę miał kobietę?

Lewczak spojrzał na nią i mlasnął językiem, mówiąc:

— Fajna!

Szlaja nic nie mówił, tylko zacierał ręce i spoglądał na Jadzię tak, jakby ją rozbierał do naga. Wzrok jego, przepojony dziką żądzą, tak jej ciążył, że pobladła śmiertelnie. Szlaja wyciągnął ku niej rękę i ścisnął jej dłoń drżącą, mówiąc:

— Ale o tem, potem. Narazie pogadamy o innej rzeczy, która Lewczaka też obchodzi, bo jest wspólnikiem. Potem dopiero jego się wyprosi i pójdziemy sobie we dwójkę... gdzieś... do zacisznego kącika... Będziesz moją... musisz być... Dziś jeszcze!...

Jadzia, rozdrażniona, powtórzyła szorstko:

— Już pana raz pytałam, co pan chce ode mnie.

Lewczak potwierdził:

— Pani mecenasowa dobrze mówi. Wciąż tylko gadasz o sobie, brachu. A my tu przecież mamy wspólne interesy. Załatwmy je najpierw, a migdalić się będziecie później.

Szlaja przełknął kieliszek wódki i rzekł:

— Dobra jest. Mówmy o interesach. Podobno masz forsy, jak lodu. Przyniosłem ci szczęście. Kazałem ci zato przynieść ze sobą ładne parę groszy. Usłuchałaś mnie, mała? Nie zapominaj, że teraz ja jestem twoim panem.

— Wzięłam ze sobą wszystko, co miałam...

— Czyli, maleńka?

— Proszę zliczyć. Oto pieniądze.

Cisnęła na stół kupę banknotów. Szlaja z Lewczakiem rzucili się na nie, wydzierając je sobie nawzajem. Wreszcie złożyli pieniądze na kupkę i przeliczyli. Szlaja odezwał się:

— Cztery tysiące. Wypadnie na każdego z nas po dwa. Tyle właśnie nam było potrzeba na najpilniejsze wydatki. Bardzo dobrze, moja mała. Więc od dziś, co miesiąc, czyli, że następnym razem 25 sierpnia i tak stale każdego 25-go, będziesz przynosiła tu, do Zawady, cztery tysiace złociszów, dwa dla Lewczaka, dwa dla mnie. Dla ciebie to nie będzie wiele, a nam da ciche, spokojne utrzymanie, tobie zaś ciche i spokojne życie bez obawy, aby mąż dowiedział się czegokolwiek o twoich sprawkach za czasów, twego, za przeproszeniem, panieństwa. Tanim kosztem zyskujesz bardzo wiele.

Jadzia truchlała. Mąż jej był bardzo hojny i nigdy jej niczego nie odmawiał, ale taka suma! Przecież, żeby jak najbardziej oszczędzała na wszystkiem, nie uzbiera czterech tysięcy miesięcznie!

A przecież apetyty tych szantażystów mogą się powiększyć...

Może przez pierwsze miesiące udałoby się jej, sprzedając pokryjomu swą biżuterję, uzyskać tyle pieniędzy. Ale potem? Widziała już przed sobą przepaść bezdenną.

Szepnęła:

— Za dużo. Tyle nie będę mogła.

Szlaja zaśmiał się:

— Będziesz musiała!

— Niema nawet mowy. I niech wam się nie zdaje, że jestem waszą niewolnicą. Mogę nawet pozbyć się was za jednym zamachem...

— ... opowiadając wszystko mężowi?

— Chociażby...

— Nie zrobisz tego. Mogłabyś również dać znać policji. Ale i tego nie uczynisz. Znam cię, kochaneczko, znam. Wiesz, że gdyby tylko coś takiego, odrazu zrobimy ku-ku... twej córeczce. To właśnie cię zmusi do posłuszeństwa i uległości...

— Nikczemnicy! Ani się ważcie! Co zamierzacie?

— Możemy ci to powiedzieć. Jeżeli tylko powiesz słówko Warskiemu, Polcia natychmiast zniknie. Weźmiemy ją pod naszą opiekę i zajmiemy się jej wychowaniem. Ma sześć lat teraz. Wyobrażasz sobie, czem będzie za lat dziesięć, gdy my się nią zajmiemy? Taki tatuś, jak Szlajuś, i taki stryjek, jak Lewczak, mogą wiele, wiele rzeczy ją nauczyć...

Jadzia głucho jęknęła. Szlaja zaś mówił dalej:

— Jesteśmy twoimi dobroczyńcami. Chcemy cię uchronić od skandalu, wstydu, hańby. Ciebie i... męża twojego. I tybyś nie chciała nas zato nawet odpowiednio wynagrodzić? Nam, nam, żałujesz marnych parę groszy? Ty, co masz tyle forsy? Fe, wstydź się, nie spodziewałem się, żeś taka kutwa!...

Poczekał chwilę i dodał:

— Daję ci pięć minut do namysłu.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Bławatnicy i Konfekcjoniści

Byle kto nie może sprzedawać. — Umowa zbiorowa. — Przewaga ilościowa kobiet. — „Rycerskość" to nie stała praca! — Brzydki objaw. — Praktykanci.

Pracodawcy bławatni i konfekcyjni zdają się nie doceniać znaczenia roli pracownika — sprzedawcy w ich interesach. Wszystko upoważnia nas do twierdzenia, że sądzą oni, iż za kontuarem można postawić byle kogo, a będzie sprzedawał... Takie poglądy, panujące wśród pracodawców odczuwają na sobie pracownicy, których, bynajmniej, do wydajności to nie zachęca.

Aby uregulować cały szereg spraw, dotychczas leżących odłogiem, należałoby przedewszystkiem, pomyśleć o zawarciu umowy zbiorowej pomiędzy pracodawcami, a ich pracownikami - bławatnikami i konfekcjonistami. Umowa ta powinna wyraźnie określać prawo i obowiązki obu stron zarówno co do pracy, jak i płacy, jak również unormować sprawę praktyki, podwyżek i, wogóle świadczeń na rzecz pracowników. Tylko zawarcie takiej umowy wniesie na teren tutaj omawiany spokój trwały i ład.

Oddzielnego omówienia w branży bławatnej i konfekcyjnej domagają się kobiety. Branża ta zatrudnia ich, conajmniej, 50 proc., a w niektórych firmach — do 70 proc. Naogół masowe zatrudnienie kobiet trzeba sobie wytłumaczyć tem, że kobieta taniej pracuje i jest uleglejszą, jako pracownik. Oczywiście, że i z powodów od kobiety niezależnych, praca jej jest również mniej wydajna.

Praktykantka po roku praktyki dopiero zarabia ok. 30 zł. mies., po dwóch latach — do 50 zł., a gdy stanie się już dojrzałą pracownicą zarobek jej dochodzi do 80 zł., co jest przeraźliwie mało. Potem idzie 100 zł., 200 i t. d. Kierowniczych stanowisk, naogół, kobiety mało osiągają. Najwyżej w działach sprzedaży artykułów ściśle kobiecych.

Dużo też mówią pracownicy bławatno - konfekcyjni o t. zw. „rycerskości" męskiej w stosunku do pracujacych koleżanek. I skarżą się, że sporadyczne wypadki grzeczności, do których zresztą poczuwają się z całą przyjemnością, przybierają cechy stałej pomocy, tak, że w rezultacie kolega staje się jakby pomocnikiem koleżanki, zmuszonym pracować za siebie i za nią.

Jest jeszcze inna sprawa, którą trzeba publicznie omówić, a mianowicie sprawa. jakby, wydzierania sobie lepszych ekspedycyj. Co to znaczy? To znaczy, że, najczęściej, starszy pracownik, „czując" lepszą ekspedycję, od której, jak wiemy, ma prowizję, odsuwa od niej młodszego i sam ją załatwia. Tak więc młodszy nie tyle wiekiem, ile stanowiskiem zawsze jest bity przez starszego, co do dobrych obyczajów zaliczyć nie można. Pożądanem jest, aby organizacja pracowników wszczęła w tym kierunku odpowiednią akcję, którąby usunęła te niemiłe objawy, zakorzenione wśród kolegów obowiązanych do wzajemnego pomagania sobie, pod tym względem są zupełnie nieuregulowane: w niektórych interesach całą robotę „obycha" się praktykantami i dziewczynkami, w innych zaś praktykantów niema zupełnie, lub też jest ich niedostateczna ilość. Zadaniem przyszłej umowy zbiorowej, o której konieczności wprowadzenia pisaliśmy wyżej, będzie też unormowanie tej sprawy w ten sposób, by na jednego dojrzałego pracownika przypadł jeden praktykant. Takie rozwiązanie sprawy będzie najrozsądniejsze.

Te wszystkie postulaty bławatników i konfekcjonistów wtedy będą mogły być zrealizowane, kiedy organizacja ich stanie się silną i jednoczącą wszystkich zatrudnionych w tym zawodzie. Obecny Zarząd Związku Bławatników i Konfekcjonistów, składający się z ludzi dzielnych i oddanych swej pracy z prezesem p. Stanisławem Boimskim od Hersego na czele, daje pewność, że organizacja zrobi swoje, chodzi tylko o to, aby cały świat bławatników i konfekcjonistów poparł ją w pracy, bo bez takiego poparcia nic się nie da zrobić. Który więc z pracowników pragnie polepszenia losu niech się zapisuje do Związku przy ul. Siennej 16, gdzie go przyjmą z otwartemi ramionami i gdzie będzie czuł się miło i serdecznie.

Następnym razem — o oficjalistach.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Zenona
. roda: św. Wiktorji.
Wschód słońca o g. 7·42 zachód o g. 15.26

Stan pogody:

Pochmurno i mglisto, miejsca drobne opady w ciągu dnia przejaśnienia, rankiem temperatura od —1 do —2, w ciągu dnia około 0, słabe wiatry północne i północno-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo odpowiedni dla poważnej pracy umysłowej, oraz załatwiania spraw, związanych z dziennikarstwem literaturą, sztuką i t. p.

Wykorzystać znajomości ze starszemi, wpływowemi osobami, gdyż mogą nam one oddać duże usługi.

Wtorek.

Teatr miejski: „Łucja z Lammermooru"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz Boży".
Słońce: „Trzej chrzestni ojcowie".
Sztuka: „Pan Cytryn z Pomeranji".
Swit: „Wąwóz zaginionych ludzi". „Złoto szatańskiej przełęczy".
Swiatowid: „Błękitny exspess".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Wtorek)

G. 13.10 Komunikat meteor. 13.15 Komunikat gosp. 15.15 „Chwilka lotnicza", 15.45 Kom. dla żeglugi 15.50 Program 16.40 Komunikaty harcerskie 16.45 Gramofon, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert 18,50 Rozmaitości 19.10 Odczyt, 19.35 Program, 19.30 Gramofon, 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20. Feljeton 20.15 Koncert 21.55 Skrzynka pocztowo-techniczna 22.10 Recital altowiolisty 22.40 Komunikaty 23 Retransmisje ze stacyj zagr. 24 Hejnał.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 13, Retoryka 1, Karmelicka 9, Lubicz 7, Stradom 6, Podgórze-Rynek 9.

Ferje szkolne.

Kuratorjum szkolne rozesłało do wszystkich szkół powszechnych i średnich w Krakowie zawiadomienie, że ferje świąteczne rodpoczynają się dziś we wtorek po normalnej nauce szkolnej i będą trwać do 7 stycznia 1932 włącznie. Zniżki kolejowe otrzyma młodzież dopiero po nauce szkolnej. Przedłużenie feryj nastąpiło z powodu święta Trzech Króli przypadającego we środę 6 stycznia 1932.

Sprawy miejskie sanitarne.

Posiedzenie Sekcji IX. Rady miejskiej dla spraw sanitarnych odbyło się pod przewodnictwem Radcy miejskiego dra Korolewicza w obecności wicepr. miasta dra Klimeckiego. Po załatwieniu kilku spraw aptekarskich, rozpatrywano stan zdrowotny w Miejskich Zakładach opiekuńczych.

W końcu Sekcja przeprowadziła dyskusję nad racjonalniejszym sposobem zapewnienia pomocy leczniczej kobietom chorym wenerycznie.

Zamach samobójczy w bramie domu.

Mieszkańcy domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 4, zauważyli w sieni jakąś młodą kobietę leżącą na ziemi i wijącą się z bólu. Wezwany lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwej pomocy i przewiózł ją do szpitala.

Stwierdzono, że jestto Piekarska Marja, lat 27, robotnica bez zajęcia i miejsca zamieszkania, która w zamiarze samobójczym zażyła nieznanej trucizny.

Powód rozpaczliwego kroku nieznamy.

Futra zostawione na łup złodziejom

Zamykać przedpokoje.

Niezamykanie przedpokoji jest przyczyną licznych kradzieży, gdyż złodzieje korzystają wtedy z karygodnej niedbałości lokatorów i zabierają, co się da.

I tak dzisiaj z niezamkniętego przedpokoju skradziono p. Beli Rechtowej, zam. przy ul. Grodzkiej 20, futro męskie z małp wartości 850 zł., zaś p. Ludwikowi Sprungowi, kupcowi, zam. przy ul. Senatorskiej 4, skradziono z niezamkniętego przedpokoju mieszkania Salomona Frischa, zam. przy ul. Strzeleckiej 15, futro męskie wartości 1.800 zł.

Święta, święta!

Ostatni targ przedświąteczny.

Dzisiejszy ostatni przedświąteczny targ, ściągnął na rynek krakowski masy ludności wiejskiej przybyłej z drobiem i nabiałem. Od strony ul. Szewskiej kłębiły się tłumy sprzedawców i nabywców. Sprzedawano kaczki, indyki, kury, owoce, grzyby, miód, masło, śliwki suszone, kukiełki, strucle itd.

Wśród tłumów wystrzelała na miejscu, gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki, wspaniała choinka wigilijna, ustawiona na wysokim postumencie.

Po drugiej stronie rynku zwieziono dawno już niepamiętne ilości choinek. Wśród ulicy kramów ze świecidełkami kręciły się tłumy wieśniaków i ludności miejskiej nabywając ozdoby na drzewka. Krzyki sprzedawców, zachwalających swój towar i wesoły gwar targowy nadawał staremu rynkowi typowo przedświąteczny charakter.

Na placu Szczepańskim targ również był bardzo ożywiony. Tu kupowano przeważnie ryby pluskające się w ogromnych kadziach.

Nagłe zasłabnięcie ucznia w szkole.

Kierownik szkoły przy ul. Miodowej 36, wezwał pogotowie ratunkowe do ucznia Natana Schlisera (lat 14) zam. Bożego Ciała 10, który nagle zasłabł na serce. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wiadomości Kobiece.

Numer świąteczny już nadszedł i zawiera prócz praktycznych wskazówek dla pań, także poradę, jak urządzić wigilję i święta dla rodziny z 4 osób, za 30 zł. Wiadomości Kobiece są do nabycia w kioskach po 10 gr.

Wesołe Wiadomości.

Najświeższy numer ze świątecznym bajkowym humorem, do nabycia w kioskach po 10 gr.

Walka z plagą fałszywych kwestarzy.

Wobec powtarzających się nadużyć, urząd wojewódzki w Krakowie przypomina obywatelom, by w interesie własnym, jakoteż Instytucyj dobroczynnych przekonali się, czy kwestujące osoby posiadają wymagane dokumenty, t. j. zezwolenie na kwestę, potwierdzone przez powiatowe władze, dowód osobisty, oraz legitymację wystawioną przez zarząd instytucji, upoważniającą daną osobę do kwestowania.

Komu skradziono?

V-ty komisarjat policji przy ul. Józefińskiej 14, zakwestjonował w mieszkaniu Wojdyły przy ul. Krasickiego 10 marynarkę z kamizelką, aparat fotograficzny mar ki Ipsor D.R.B. walizkę fibrową bronzową, parę spinek srebrnych i broszkę złotą, które to rzeczy pochodzą z kradzieży na szkodę nieznanych właścicieli.

Celem rozpoznania należy się zgłaszać do V Komisarjatu.

Opera krakowska.

Dzisiejsze przedstawienie opery „Łucji z Lammermooru", przyjętej na premjerze wręcz entuzjastycznie, zapowiada się pierwszorzędnie dzięki gościnie naszej znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, oraz doskonałej obsadzie ról głównych. Dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Jutro 3-ci występ p. Ady Sari która wystąpi w operze Verdi'ego „Trubadur"

Ludność Francji przenosi się do miast.

Ostatnio dokonano we Francji spis ludności, którego wyniki zostały obecnie opracowane, podają szczegółowe dane co do wielkich miast Francji. I tak Paryż z początkiem 1931 r. liczył ogółem 2.891.020 mieszkańców. Pozostawiał daleko za sobą inne miasta skoro Marsylja liczyła jednocześnie tylko 800.881 a Lyon 579.763. Ponadto 399 miast we Francji liczy więcej niż 10.000 mieszkańców, 46 więcej niż 50.000 17 więcej 100.000.

Ta właśnie statystyka wykazuje że Francja jest dziś krajem miasta, rosnącego z roku na rok kosztem wsi.

Power bez opieki.

Szczurek Józef agent handlowy zam. Wieczysta 152, zgłosił do policji, że skradziono mu z korytarza domu przy ul. Radziwiłłowskiej — Poradnia Przeciwgruźlicza — rower męski Steyer wart. 150 zł.

Napad rabunkowy na domostwo.

Dwaj niewyśledzeni sprawcy włamali się w nocy do mieszkania Bronisławy Smiałkowej w Ostrowiu Królewskim w pow. bocheńskim i pod groźbą rewolwerów zażądali od niej pieniędzy.

Smiałkowa wydała opryszkom 20 zł., a następnie bandyci, po gruntownem splądrowaniu mieszkania, zabierając kilka sztuk garderoby damskiej, zbiegli.

Pożar.

Nocy onegdajszej pożar zniszczył zabudowania Jana Bihuniaka w Nawicy pow. gorlickim, wyrządzając szkodę na około 10.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Samobójstwo cukiernika.

W Myślenicach popełnił samobójstwo przez powieszenie się Wcisło Andrzej (lat 48), z zawodu cukiernik. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Systematyczni złodzieje.

Za systematyczne kradzieże węgla z wagonów kolejowych na stacji Kraków-Wisła, aresztowano 28-letniego Józefa Marka zam. przy ul. Gromadzkiej 10.

Również systematycznie kradł narzędzia ślusarskie na szkodę firmy Ziarno, zatrudniony tam 29-letni Jan Krawczyk robotnik zam. przy ul. Sarmackiej 30.

Szkoda, jaką wyrządził firmie wynosi 168 zł.

Okradli kuśnierza.

Policja przytrzymała Springa Sal. i Grünspana Adolfa, za kradzież skórki z wydry wart. 80 dol. na szkodę S. Grunsteina kuśnierza, przy ul. Krakowskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm· 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**